

Sycylia

WULKANIZACJA

tekst Klara Syniewicz zdjęcia Barbara Labate

Czyli jak obskoczyć pięć wulkanów, zjeść setkę skorupiaków i wykąpać się w siarczanych błotach w niecałe 5 dni



↑ PEŁEN RELAKS
W OPARACH
SIARKI, Z WIDO-
KIEM NA
WYSTYGLE
KRATERY LIPA-
RYJSKIEJ WYSPI
VULCANO

Dzika Europa

Wśród mieszkańców północnych Włoch pokutuje przekonanie, że wszystko, co mieści się na południe od Rzymu, to dzicz. O Sycylii w tym kontekście nawet nie ma mowy: to już nie są Włochy, tam mieszkają tylko smoki. Tymczasem wyprawa na Sycylię i Wyspy Liparyjskie to jedno z najprostszych i najbardziej

„cywilizowanych” wyjazdów na słońce, jakie można zorganizować poza sezonem. Jest taniej niż w kontynentalnych Włoszech, może trochę mniej wykwintnie, ale – *mamma mia!* – jak przyjemnie. Wystarczy przedłużony weekend z koleżankami, aby poczuć się jak milion dolarów. Za lot na szczęście nie trzeba płacić milionów. Choć obecnie nie ma bezpośrednich rejsów z Polski do Katanii, jesienne ceny nie są wygórowane. Lecimy więc z Warszawy do Rzymu Wizz Airem (250 zł w obie strony), a następnie do Katanii lokalnymi liniami Blue Panorama (ceny ok. 260 zł, czas lotu 1,5 godz.).

Ledwo zdążyliśmy obejrzeć z okna samolotu dymiącą Etnę, już jesteśmy na miejscu. Na lotnisku wynajmujemy samochód na pięć dni (Volkswagen Golf – około 320 euro w firmie Avis) i ruszamy autostradą do Taorminy. Po drodze kilkakrotnie dostrzegamy płonące pola nieopodal autostrady, co nas trochę niepokoi. „To standard”, mówią nam ludzie napotkani przy bramce do opłat za autostradę (koszt dojazdu do Taorminy – ok. 15 euro). „Tutaj wciąż coś się pali – albo przypadkowo, albo ktoś podpala swoje pole naumyślnie, np. po to, by otrzymać odszkodowanie”.

MIASTECZKO TAORMINA WZNOŚ SIĘ NA SKALISTEJ GÓRZE. Z LICZNYCH TARASÓW WIDOKOWYCH MOŻNA PODZIWIĄĆ DYMIAJĄCY SZCZYT ETNY I WYBRZEŻE MESYŃSKIE, A U SAMEGO PODNÓŻA GÓRY SŁYNNĄ WYSEPKĘ L'ISOLA BELLA (NA ZDJĘCIU)



Inne możliwości

Samolotem:

Warto sprawdzić, jakie linie obsługują port lotniczy w Katanii (www.aeroporto.catania.it). LOT w dwie strony do Bukaresztu ok. 900 zł (następnie z Bukaresztu Wizz Air do Katanii ok. 140 zł).

Alitalia z Warszawy do Katanii z przesiadką w Rzymie lub Mediolanie od 1400 zł, Lufthansa z Warszawy do Katanii z przesiadką w Monachium lub w Zurychu ok. 2 tys. zł, Air One z Warszawy do Rzymu i z Rzymu do Katanii za ok. 1600 zł.

Wynajem samochodu:

Na stronie www.easyterra.pl możemy porównać ceny kilku firm wynajmujących samochody. Ceny zaczynają się od ok. 140 € (np. Fiat Panda). Jeśli planujemy dalsze wyprawy, lepiej polegać na międzynarodowych firmach takich jak Avis lub Hetz. Mają szerszy serwis, a ich flota będzie w lepszym stanie technicznym.

Z lotniska w Katanii do Taorminy jeżdżą autobusy. Koszt przejazdu w jedną stronę: 5 €. Busy jeżdżą także bezpośrednio z lotniska do Messyny (koszt 8,30 €).

NOCĄ po Taorminie

Do Taorminy nie można wjeżdżać samochodem. U podnóża miasta znajdują się dwa parkingi: Lumbi i Porta Catania (postój ok. 10 € za 9 godz.). Z parkingu jeździ autobus, który wspina się w górę aż do starożytnych murów miasta (koszt ok. 2 €). Zostawiamy bagaże w pensjonacie prowadzonym przez rodzinę naszej koleżanki Chiary (www.villafloresta.it).

Razem z nią idziemy na wczesną kolację do restauracji La Botte, nieopodal greckiego amfiteatru (www.labotte1972.it). Jak twierdzi Chiara, w tym lokalu przez całe lata twardą ręką rządziła babcia Angela. Rodzina do dziś prowadzi restaurację, a przepisy babci wciąż widnieją w menu.

Sycylijczycy jadają kolację najwcześniej o 21. Nasze pojawienie się o 19 budzi konsternację. Jednak trzy dziewczyny potrafią zmiękczyć serca włoskich kelnerów. Litościwie dostajemy sałatkę z kalmarów i taki zestaw antypasti, że nie jesteśmy w stanie zamówić drugiego dania (cena od osoby za kolację z winem ok. 15 €).

Po kolacji, popijając bellini (szampan z sokiem morelowym), wylegujemy się na tarasie Q Lounge (Q Lounge Bar, Piazza Paladini, tel. +39 942 212 96). Dopiero po północy ruszamy na wieczorny spacer do miasta. Taorminę warto zwiedzać bardzo wcześniej rano lub późną nocą. Wprawdzie sklepy są zamknięte i nie uda się obejrzeć starożytnego teatru, ale można wdychać zapach jaśminu na cichych, prywatnych podwórzach, podziwiać detale architektury lub zaglądać do oświetlonych mieszkań. Typowym widokiem w Taorminie są ogromne, malowane donice w kształcie głów. Młode

pary często otrzymują takie prezenty z okazji ślubu. Przez następne lata „głownice” obrastają krzakami na balkonach, patrząc srogo na przechodniów.

Inne możliwości

Nocleg w Taorminie:

Hotel Villa Caterina 2* (www.hotelvillacaterina.it).

Hotel Kennedy 3* (www.hkennedy.it).

Grand Hotel Timeo 5* (www.framonhotellgroup.com/it/taormina), nieopodal starożytnego teatru.

Dobrze wiedzieć przed wyjazdem, jakie są planowane koncerty w Teatro Romano (starożytny teatr). Szczegóły na www.taormina-arte.com

Jedzenie:

Casa Grugno (www.casagrugno.it) – drogo, ale bardzo wykwintnie.

Il Duomo (www.ristorantealduomo.it) – tuż obok katedry. Ma piękny widok z tarasu.

L'arco dei Cappuccini (Via Cappuccini, 1/A, tel. +39 942 248 93) – najlepsze świeże ryby i owoce morza!



GRILLOWANE SZASZŁYKI Z MIECZNIKÓW NADZIEWANE FARSZEM TO LOKALNA SPECJALNOŚĆ. MOŻNA JE ZAMÓWIĆ W WIĘKSZOŚCI RESTAURACJI



→
WYSPA STROMBOLI ZYSKAŁA SŁAWĘ W LATACH 50., KIEDY ROBERTO ROSSELLINI NAKREŚCIŁ FILM O TYM SAMYM TYTULE Z INGRID BERGMAN W ROLI GŁÓWNEJ



wąsy ze stromboli

Na wyspie nie ma praktycznie samochodów. Z portu do hotelu dojeżdżamy meleksem (większość hoteli wysyła po gości własny transport). Jedziemy wzdłuż czarnej plaży. Po lewej na pagórkach rysują się białe kontury miasta i kościoła. Nad nimi wznosi się wulkan, który – jak się okaże później w nocy – jest aktywny i dość głośno daje o tym znać. Wyraźnie słychać jego wybuchy, jakby ktoś wystrzelił w pobliżu raketę. Nasz hotel, Miramare, jest prowadzony od kilku pokoleń przez rodzinę Costa-Aiazzi. To najstarszy hotel na wyspie (www.miramarestromboli.it). Choć każdy pokój ma własny balkon, kto by się rozsiadał, kiedy można położyć się na czarnym wulkanicznym piasku? Słuchając rad Sabiny, córki właścicieli, podążamy wąskimi uliczkami wzdłuż wybrzeża, aż trafiamy na mały przesmyk i zejście na niemal pustą plażę.

Dziwne to uczucie leżeć na czarnym piasku. Jest niemożliwie gorący, brudzi ręczniki, a gdy osadza się na twarzy, wszyscy – kobiety i dzieci włącznie – wyglądają trochę tak, jakby mieli bujny, włoski zarost. Za pomocą kremu do opalania układamy sobie brody i wąsy z piasku. Nasze kosmetyczne eksperymenty zostają docenione przez grupkę turystów z Mediolanu, dzięki którym do-

obiad w mesynie

Następnego dnia rano schodzimy na plażę Giardini Naxos u podnóża Taorminy. O tej porze roku na szczęście nie ma wielu turystów. W sezonie nie byłoby tu gdzie rozłożyć chusteczki do nosa. Wąskim przesmykiem można przejść z plaży na wyspę Isola Bella, gdzie mieści się Pałac Borromeuszów. Jest tak gorąco, że nawet w porze obiadowej nie chce nam się jeść. Zabieramy więc bagaże, pakujemy do samochodu i ruszamy w stronę Mesyny na obiad.

Po ok. półtorej godziny jazdy wygodną autostradą ciągnącą się wzdłuż wybrzeża trafiamy do Toronero, nowo otwartej knajpki w Mesynie. Od razu widać, dlaczego Toronero stało się najmłodniejszym lokalem w mieście: nowoczesny wystrój, dużo młodzieży i rewelacyjne dania o sycylijskim rodowodzie, m.in. foccacie, arancini (smażone trójkąty z ciasta nadziewane ryżem) i kawowe granity. Za 9 € (podczas lunchu) otrzymujemy przystawkę, główne danie,

kieliszek wina i wyśmienitą kawę (185, via La Farina, tel. +39 90 692 443).

Zostawiamy samochód na strzeżonym parkingu koło portu i kupujemy bilet na prom odpływający na wyspę Stromboli. Jednak przy wejściu na pokład mój entuzjazm słabnie. Powracają najgorsze wspomnienia z dzieciństwa – zzieleniałe twarze współpasażerów, zapach benzyny i choroba morska. Nie chcę wsiadać za żadne skarby. Dziewczyny ciągną mnie po kładce jak zapierającego się osła. Prom rusza, ja spodziewam się rychłej katastrofy, lecz po dziesięciu minutach nie dzieje się nic. Wychodzimy na zewnętrzny dek. Słońce świeci, a prom sunie po falach bez większego drgnięcia, choć przedziera się właśnie przez Cieśninę Mesyńską, gdzie starożytnych żeglarzy straszły potwory Scylla i Charybda. A po ok. dwóch godzinach zza cienkiej mgły wynurza się przed nami wulkaniczny stożek Stromboli.

Inne możliwości

Jedzenie w Mesynie

Fratelli La Bufala (www.fratellilabufala.com)

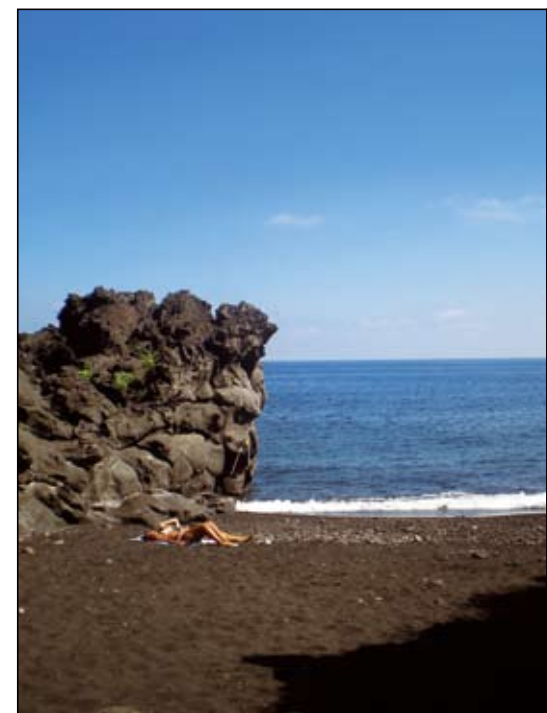
– doskonała pizzeria położona nieopodal portu, Corso Vittorio Emanuele 11.

L'ancora (Viale Della Libertà' 34) – bar z samoobsługą w pobliżu portu Caronte. Szeroki zestaw foccaci, arancini, ryb, lodów i cannoli.

Promy

Mesynę obsługuje tylko jedna linia – UsticaLines (www.usticalines.it). Bilet na Stromboli kosztuje 24,5 €. Z pobliskiego portu w Millazo wypływa więcej statków i można czasem znaleźć tańsze bilety (np. liniami Siremar www.siremar.it).

→
W HOTELU MIRAMARE NA STROMBOLI (ZDJĘCIE PO PRAWEJ) WŁAŚCICIELE PODPOWIEDZĄ, GDZIE ZNALEŻĆ NAJLEPSZE CZARNO-PIASKOWE PLAŻE



→
PYSZNA KOMPOZYCJA PRZYSTAWEK W RESTAURACJI TORONERO W MESYNIE. A TO ZAŁĘDWINIE POCZĄTEK OBIADU

TANINO GENOVESE, NASZ PROTEKTOR I PRAWDZIWY OJIEC CHRZESTNY WYSPI VULCANO. NA ZDJĘCIU OBOK SUSZĄ SIĘ POMIDORY NA ZADASZONYM TARASIE JEGO DOMU



stajemy zaproszenia na imprezę w lokalnym klubie. Dziś gra słynny (ale chyba tylko na Stromboli) DJ Leo Lippolis. Mamy przyjąć w wąsach. I tak wieczór spędzamy w klubie La Tartana (Via Marina 33), jednak szczęśliwie bez piaskowego zarostu. Bawimy się do świtu, przy gromkich hukach wybuchającego wulkanu.

Inne możliwości

Hotele

Sirenetta (www.lasirenetta.it)

La Sciarra Residence (www.vulcanoconsult.it/hotel_residence_la_sciara_stromboli)

Jedzenie

Punta Lena (Via Marina 8) – skąd można podziwiać piękne zachody słońca (za kolacją dla dwojga z butelką wina wypada ok. 90 €).

La Lampara (tel. +39 90 98 64 09) – świetne pizze i taras z widokiem na wulkan. Bar Ingrid (Ficogrande, na głównym placu przy kościele) – nazwany na część Ingrid Bergman. Słynie z lodów własnej produkcji i wieczornych koncertów.

Wycieczki piesze na wulkan:

www.stromboliadventures.it

www.antoniofamularo.it



mafijne vulcano

Następnego dnia znów ruszamy meleksem do portu, skąd odpływa prom na wyspę Vulcano. Tym razem podróż jest krótsza – i całe szczęście, bo jesteśmy nieprzytomnie po wczorajszych tańcach.

Vulcano przypomina trochę Park Jurajski. Malutka wyspa powstała na trzech centrach wulkanicznych. Na południu są stratowulkany, a na północy wulkan Fossa, który „dopiero co” zgasł (ostatnia erupcja miała miejsce ok. 100 lat temu). Teraz potwór stygnie, lecz z jego wnętrza wciąż wydostają się wylęwy (fumarole), między innymi siarka. Przy samej plaży mieści się siarczane kąpielisko błotne (wejście 3 €). Gdy jesienią klimat na wyspach trochę się ochładza i wieją mocne wiatry, kąpiel w ciepłym, bulgoczącym bagnie jest przyjemniejsza niż jacuzzi. Oczywiście z wyjątkiem smrodu. Można zapomnieć o dalszym noszeniu stroju kąpielowego, w którym nieopatrznie weszło się do błota – kostium będzie pachniał siarką nawet po kilku praniach.

Zatrzymałyśmy się w pensjonacie Tanino Genovese, temperamentem i wyglądem przypominającym Marlona Brando (www.residencegenovese.com). Od pierwszego wejrzenia zyskał miano „Il Padrino”. Jak prawdziwy Ojciec Chrząstny wie lepiej, co jest dla nas dobre. Na kaca każe nam pić czarną mocną kawę z dużą ilością cukru („Jogurt? Che? No!”). Mówi, że kremy na skórę są do bani i z ogródka przynosi liście aloesu. Przekraja je i nakazuje nam smarować się lepkiem miążdżem. Stwierdza, że mamy same złe adresy i wskazuje, gdzie zjeść kolację i co zamówić. Wszędzie mamy powoływać się na niego. Wszystko, co nam mówi Tanino,

sprawdza się w stu procentach. Na kolację idziemy do restauracji Da Conti A Zammara (Spiaggia Sabbie Nere, tel. +39 90 985 20 12). Menedżer Eryk z porozumiewawczym spojrzeniem oznajmia, że skoro wysłał nas Il Padrino, on już wie, co przynieść. Kolacja jest iście królewska. Smażone mieczniki, ogromne mażże, ośmiornice, sałaty, desery... Nie nadążamy z jedzeniem. Poza świetną kuchnię restauracja ma jeszcze jedną zaletę: jej taras mieści się bezpośrednio na plaży. Między daniami kąpiemy się w morzu i owinięte w ręczniki wracamy do stolika, gdzie właśnie pojawia się kolejny przysmak (przeciętny koszt kolacji ok. 25 € od osoby).

Wypoczęte, opalone, z jedwabistą skórą (siarka czy aloes Il Padrino?) wsiadamy z powrotem na prom. Dopiero w samolocie po minach innych pasażerów zdajemy sobie sprawę z tego, że zapach wulkaniczny wciąż się nas trzyma. Ale na tym etapie nie martwimy się już niczym. Sycylijska eskapada zrobiła z nas mistrzynię relaksu.

Inne możliwości

Hotele

La Giara 3* (www.pensionelagiara.it)

– pensjonat pod drzewami hibiscusa, śniadania na tarasie.

Les Sables Noirs 4* (www.framon-hotels.it)

– hotel nad samym morzem.

Jedzenie

Pizzeria Don Piricuddu (Via Lentta, tel. +39 90 98 52 424) – słynąca także z dań rybnych i owoców morza.

Życie nocne

Il Castello (Via Porto Lev) – bar na powietrzu, który wieczorem zamienia się w klub nocny.

